Nr. 38. Kraków, dnia 20 września 1914. Rok II.

PIAST

Tygodnik poświęcony sprawom ludu polskiego.

Legiony.

Świadomość konieczności czynnego udziału w wojnie europejskiej przenikła całe społeczeństwo polskie w naszym kraju. Pod sztandary legionów biegną młodzi i starzy, biegnie każdy Polak, którego inne bardzo ważne nie powstrzymały okoliczności, bo każdy czuje, że te legiony, to nasza armia polska, która przy ostatecznem regulowaniu stosunków w Europie po wojnie może zaważyć na szali, a w każdym razie przyczyni się do zgotowania nam wszystkim lepszej doli. Główny udział w tworzeniu legionów bierze oczywiście lud polski, ten lud, który dziesiątki tysięcy swoich najtęższych synów wysłał na pole walki w armii czynnej, a jednak zdobywa się jeszcze na ostatnią ofiarę krwi, na posłanie swoich najmłodszych. Spieszą pod sztandary legionów i ludzie starsi. W Nisku n. p. prosił o zaasenterowanie go do legionów 62-letni starzec, Marcin Pieróg, rolnik z Kamienia. Gdy lekarz uznał go za niezdolnego, łzy zakręciły się w oczach staruszkowi, że nie może wraz z młodzieżą iść do boju. I załzawiony wyjął 80 koron i rzekł: »Kiedy nie mogę spełnić obowiązku wobec Ojczyzny, proszę przyjąć chociaż taką daninę na umundurowanie legionów.«

Składki ze wsi płyną też dość hojnie, a płynęłyby niewątpliwie jeszcze hojniej, gdyby lud miał pieniądze, gdyby n. p. rząd wypłacił ludności za konie, bydło i podwody, co się dotychczas nie stało.

Położenie jest bardzo poważne. Im większe będą legiony, tem dokumentniej damy poznać światu, że istniejemy, tem bardziej będą się z nami liczyć. Więc do legionów!

Komendant l g.o.iów, generał-major Baczyński, ogłosił, że każdy legionista, który zgłosi pisemne podanie o uwolnienie go z legionów, będzie po zatwierdzeniu podania przez ministerstwo, uwolniony. Powtórne przyjęcie do legionów nie będzie dopuszczalne.

Oszczerstwa o legionistach. Wielki książę Mikołaj obwieścił swojej armii, że legioniści polscy używają kul wybuchających z obciętymi końcami. Naczelny Komitet Narodowy stwierdza, że pogłoska o tych kulach powstała z powodu tego, że legioniści byli uzbrojeni w stare karabiny, których kule nie mają płaszcza stalowego i nie mogą być obcinane. Kule te nie są wybuchające, tylko zadają cięższe rany. Twierdzenie o używaniu przez legionistów kul wybuchających jest oszczerstwem.

Podhale a leg'ony. Na Podhalu ludność składa wszystko co może na ołtarzu dobra Ojczyzny. Z Podhala wymaszerował już pokaźny oddział legionistów na pole walki, a młodzież ciągle garnie się ochoczo do legionów. Co kilka dni odjeżdżają oddziały tęgich, wytrzymałych, hardych i zapalnych chłopców, zapowiadających znakomitych żołnierzy. Górale składają bardzo liczne datki w postaci płótna, żywności i pieniędzy. Cześć dzielnym Podhalanom!

Śląsk a legiony. Stara piastowska dzielnica, ziemia śląska, złożyła dowód, że mimo ciężkich warunków, w jakich żyła, stoi wiernie przy polskiej ojczyźnie. Ślązacy wysłali już jeden hufiec zbrojny na pole walki. Ludność śląska składa liczne datki na legiony. Cześć dzielnym Ślązakom!

Co się dzieje w Królestwie.

Wiadomości z Królestwa są u nas bardzo szczupłe. Pisma warszawskie nie dochodzą, tak, że o tem, co się w Królestwie dzieje, dowiadujemy się tylko z opowiadań tych, którym się udało przedrzeć z Warszawy do Krakowa.

We Warszawie życie płynie normalnym torem. Wszystkie teatry są otwarte i grają po zniżonych cenach, aby publiczność mogła zapomnieć o wojennych nieszczęściach. Dowóz żywności jest wystarczający, ceny nie są wygórowane. Dla bezrobotnych zarządzono bezpłatne wysyłanie ich nad Don do kopalń. Za wyjazdem bezrobotnych agitują Moskale.

W Piotrkowie zjawił się dnia 8 b. m. gubernator rosyjski w opancerzonym pociągu i kazał aresztować prezydenta miasta za to, że pałac gubernatorski zajęty był przedtem przez komendę niemiecką. Przybył tam czarnosecinny legion ochotniczy, złożony z agentów ochrany, kryminalistów, włamywaczy i t. d. Legion ten zorganizował agent ochrany warszawskiej, Bonawentura Snarski. W ten sposób policya rosyjska chciała pokazać, że i car ma Polaków, którzy w obronie jego i caratu tworzą legiony.

Nasze drugie Legiony.

W chwili, gdy wszyscy mówią o Legionach polskich, gdy uwaga całego społeczeństwa skupia się na tych zastępach młodzieży, mającej ruszyć w bój przeciw Moskwie pod polskimi sztandarami, jako zawiązek polskiej armii, jest naszym obowiązkiem już dziś oddać cześć bohaterom tej olbrzymiej bitwy, która od dnia 26 sierpnia toczy się z zaciekłością na straszliwie długim froncie, wynoszącym z górą 500 kilometrów, na przestrzeni od Wisły do Dniestru. Po stronie austryackiej walczą przeważnie Polacy, i czy pod Kraśnikiem, czy pod Rawą Ruską, Brodami, Ziemianką i wszędzie, gdzie rozgrywają się mniejsze i większe epizody wielkiej bitwy, dokazują cudów waleczności. Wynika to zgodnie ze wszystkich relacyi, które przenikają do nas o toczących się walkach, wynika to z opowiadań rannych oficerów wyższych i niższych i z oficyalnych rozkazów dziennych. Żołnierz polski okazał się dzielnym, wytrwałym, inteligentnym i wiernym. Jak podczas długiego okresu wojny polscy mężowie stanu i polscy politycy parlamentarni byli żywiołem, pod-

trzymującym państwo i dynastyę, tak dziś żołnierz polski okazuje się najsilniejszym filarem austryackiej potęgi wojennej. On nie zawiódł. — Monarchia i dynastya niewątpliwie to sobie zapamiętają.

Rasa polska była zawsze bitną i wydała podostatkiem Niegolewskich i Bartków zwycięzców, którzy walczyli za cudze sprawy. Dziś jednak nietylko ta płynąca w krwi polskiej tężyzna bojowa jest przyczyną tej wzorowej postawy naszych żołnierzy na polach bitwy. Dziś walczą oni nietylko z nakazu, lecz z przekonania, nie dla mglistych kombinacyi politycznych, lecz ze szczerego, bezpośrednio odczutego patryotyzmu polskiego, który w tej chwili jest równoznacznym ze śmiertelną nienawiścią do Moskali, do naszego odwiecznego wroga. Nasz polski żołnierz dzisiaj, gdy walczy z Moskalem, wie, że walczy za swoją sprawę. Więc jeżeli się zważy obecny stosunek tego żołnierza do armii, której jest członkiem, musi się powiedzieć, że to są nie z imienia, ale w rzeczywistości drugie Legiony polskie, obok tych, które pod tą firmą oficyalnie występują.

Kochamy nasze Legiony, które się tworzą pod egidą Naczelnego Komitetu Narodowego, bo to jest nasze oko w głowie, hufiec, który pragniemy wypielęgnować naszemi ofiarami, aby był zawiązkiem przyszłej armii polskiej. Nie możemy jednak przytem zapominać, że tam na polach bitwy, w Galicyi wschodniej, jak i koło Lublina, mamy także nasze legiony nieoficyalne, walczące w mundurach austryackich po to, aby Legiony oficyalne mogły się bezpiecznie i spokojnie organizować. Tym cichym bohaterom cześć i chwała!

W przededniu rozstrzygnięć.

Straszliwe zapasy jednej grupy mocarstw europejskich z drugą znajdują się obecnie w pełnym toku. Siłą rzeczy uwaga całego świata skupiła się na dwóch terenach wojny, na jednym w Galicyi wschodniej i drugim, we Francyi. Wojna z Rosyą i wojna z Francyą, to są właściwie wojny główne. Wszystkie inne zależeć będą od tego, jak się te wojny skończą. Na obu tych terenach wojny stoczono już szereg wielkich bitw i przystąpiono do walk decydujących, które w jednej i drugiej wojnie przyniosą w każdym razie częściowe rozstrzygnięcie.

Jak wspominaliśmy w poprzednim numerze, Austrya i Niemcy rozdzieliły pomiędzy siebie role w wojnie ogólno europejskiej w ten sposób, że Austrya uderzyła na Rosyę, Niemcy zaś na Francyę. Ponieważ wojna z Francyą, w porównaniu z wojną z Rosyą, jest w każdym razie łatwiejszą, na armię austryacką spadł **obowiązek powstrzymywania naporu Moskali w Galicyi wschodniej dopóty, dopóki armia niemiecka nie spełni swojego zadania we Francyi. Pod Lwowem więc toczą się od 26 sierpnia z małemi przerwami nieustanne walki**, które w najbliższych dniach mogą doprowadzić

„Nasza wiara" na wojnie.

Wiadomem było od dawna, że polski żołnierz to najlepszy żołnierz na świecie. W wojnie obecnej z Moskalem pokazało się jednak dopiero, do czego zdolną jest „nasza wiara", pokazało się, że nasi chłopcy idą w bój, jak do tańca, a biją się jak lwy. Z opowiadań rannych, przebywających w Krakowie, da się zebrać wiązanka faktów, obrazujących najdokładniej ducha i męstwo naszych żołnierzy.

„Na wojnie, jak na odpuście w Kalwaryi".

Jeden wojak ze Zagornika z pod Andrychowa, służący oficerski, opowiadając o bitwie pod Kraśnikiem, w której jego oficer został ciężko raniony, mówił o bitwie w ten sposób: Byłem i ja na „szwarmlinii" ale nie strzelałem, bo służący oficerski nie ma karabinu, ale iść trzeba, by się nie zgubić od pułku. Po bitwie szukam mego pana, ale dopiero na drugi dzień go odszukałem, bo to w bitwie, to tak jak na odpuście na Wziebowzięcie w Kalwaryi, odłączysz się od kompanii swojej, to już jej nie sposób tak prędko odnaleść.

Na ziemniaczysku pod Tarłowem.

Z walk w radomskiem najważniejszą była bitwa pod Tarłowem. Jeden z żołnierzy, rannych w tej bitwie, opowiadał o niej w ten sposób:

Rozłożyliśmy się obozem za wsią. Koło nas było kilkadziesiąt zagonów ziemniaków, więc zaczęliśmy je kopać i piec. Wieczorem pokładliśmy się spać, ale już o świcie zaczął się alarm. Rozsypaliśmy się w tyralierkę na kartoflisku, gdy już działa rosyjskie zaczęły grać nad nami. Widocznie nasza kompania dostała rozkaz wycofania się, bo Moskale mieli pozycyę korzystniejszą, ale myśmy tego nie zauważyli. W pewnej chwili obejrzeliśmy się i zobaczyliśmy, że zostało nas tylko dziewięciu. Na prawo, ani na lewo nikogo. Kapral zakomenderował: „Nieder! Nie strzelać i nie ruszać się!" Leżymy więc na tem polu kartoflanem, a nad naszemi głowami przelatują granaty, warcząc, że pęd powietrza chce nam czapkę zerwać z głowy i włosy stają dębem. Jakoś jednak żaden z nas nie został trafiony. Naraz słyszymy hałas poza sobą. Oglądamy się, a tu wali na nas ze sześćdziesięciu kozaków, wywijając szablami, wykrzykując obelżywie i wogóle czyniąc hałas, jak to oni zawsze robią, gdy do ataku idą. Okrążyli lasem i zaszli nas z tyłu. Dla Boga — kopytami nas stratują, ani jednego żywego nie zostawią! Kapral nasz tedy komenderuje: „Chłopcy, ognia — a ostro!" Zaczęliśmy prażyć do nich z karabinów — za chwilę kilkunastu z koni spadło, a reszta zawróciła w tył. W tym odwrocie nadjechali na las, gdzie już była nasza piechota, która wszystkich wystrzelała.

Widząc, że już pole przed nami wolne, kapral mówi do nas: „Teraz chłopcy, jak kto może, ratujmy

do rozstrzygnięcia. We Francyi, w odległości jakich **60 km od Paryża toczy się od siedmiu dni zaciekła walka**, w której bierze udział około dwa miliony ludzi. I ta walka w najbliższych dniach się rozstrzygnie, a od jej wyniku zależeć będzie dalsze prowadzenie wojny z Rosyą. Jeżeli Niemcy oblegną Paryż, to runą znaczną częścią swoich wojsk na Rosyę, której napór Austrya dotychczas szczęśliwie powstrzymuje.

Widmo nowej wojny.

Podczas gdy na całej prawie przestrzeni Europy środkowej grzmią armaty, **zanosi się na wybuch nowej, piętnastej już z rzędu wojny.** Układy Turcyi z Grecyą w sprawie wysp Egejskich nie doprowadziły do porozumienia. Turcya chce sprawę z Grecyą załatwić orężnie. Grecki minister spraw zagranicznych, z urodzenia Niemiec, i sprzyjający trójprzymierzu, w ubiegłym tygodniu ustąpił, a miejsce jego zajął prezydent ministrów, Venizelos, sprzyjający podobno trójporozumieniu. Turcya stoi po stronie trójprzymierza. **Wojna grecko-turecka byłaby więc dalszym ciągiem wojny ogólno-europejskiej.**

Rumunia i Bułgarya siedzą dotąd spokojnie. Rosya przyrzekła już Bułgaryi, że gdyby Bułgarya poparła Serbię przeciw Austryi, otrzyma jako odszkodowanie jedno z głównych miast w Macedonii, zamieszkałej przeważnie przez ludność bułgarską, mianowicie miasto Isztip z okolicą, wielkości 300 kilometrów kwadratowych. Na razie Bułgarya propozycyę tę odrzuciła.

Bułgarya już w roku ubiegłym poznała na własnej skórze, co to są carskie obiecanki, bo dzięki Rosyi straciła to, co zdobyła na Turcyi i dlatego siedzi spokojnie, czekając końca.

Wojska indyjskie i murzyńskie w Europie.

W wojnę europejską wciągnięci zostali przez Anglię i Francyę nawet mieszkańcy Azyi i Afryki. Tego się w Europie nie spodziewano. Przypuszczano zwłaszcza, że kolonie angielskie i to tak olbrzymie, jak n. p. Indye, odmówią Anglii swojej pomocy w wojnie. Stało się inaczej. Wszystkie kolonie angielskie stanęły razem obok Anglii. Kanada zmobilizowała 200.000 ludzi i wysłała już 160.000 do Anglii. 40.000 wysłała Australia. Liczne zastępy Murzynów z Afryki południowej wyjechały również do Europy na pomoc Anglii i Francyi. Indye wysłały już bardzo liczne wojska dość dawno, bo wojska te już się znajdują we Francyi. Tak więc Francya otrzyma w wojnie z Niemcami bardzo znaczną pomoc z drugiej półkuli. Słychać także, że Rosyanie przysłali do Francyi ćwierć miliona żołnierzy.

Siły trójporozumienia zostały w ten sposób bardzo wzmocnione. Stanowi to jednak dowód, że **trójporozumienie zarządziło mobilizacyę już w pierwszych dniach lipca**, bo przecież trzeba było czasu na to, aby n. p. wojska indyjskie zgromadzić, przywieźć je do Europy i wylądować. **Wojny więc chciało widocznie trójporozumienie.**

W Anglii parlament uchwalił powołać pod broń jeszcze pół miliona żołnierzy. W ten sposób siła samej armii angielskiej dojdzie do 1,300.000 żołnierzy, prócz rezerw, wojsk indyjskich i kolonialnych.

Równocześnie pomimo wojny Anglia buduje pospiesznie okręty i ma w ciągu roku otrzymać dwa wielkie drednuty, 15 krążowników i 120 kontrtorpedowców.

---

się do swoich!“ Wszyscy tedy chyłkiem wśród zagonów biegniemy szybko, aż nadbiegliśmy na jakiś dół, gdzie już był dobry „dekunek“.

I kapitan i trębacz.

Jeden z żołnierzy naszych, ranny w bitwach pod Rawą ruską, opowiadał o wstrząsającym szczególe z walk pod tem miastem:

Forsownymi marszami z okolic Kraśnika szliśmy przez trzy dni, mało śpiąc w nocy, ażeśmy doszli pod Rawę ruską. Tam mieliśmy się wyspać, jednak to się nie udało, bo już w nocy zbudził nas ryk dział moskiewskich. Ze świtem ruszyliśmy ławą do ataku. Oddział, w którym ja byłem, znajdował się w środku i szedł tak gwałtownie naprzód, że odepchnął głęboko Moskali, ale sam znalazł się w obrębie nieprzyjacielskiego łuku. Moskale zaczęli na nas walić z dwóch flanków. Szeregi nasze zaczęły się już chwiać i cofać. Ale uratowała sytuacyę przytomność umysłu i dzielność naszych oficerów. Niezmordowanie zachęcali nas do ataku i sami szli naprzód. Nasz porucznik chwycił karabin z rąk jednego żołnierza, który padł i biegł przed kompanią. Kapitan Nech. ranny odłamkiem granatu w piersi śmiertelnie, już leżąc na ziemi, wołał na żołnierzy: „Vorwärts, naprzód chłopcy!“ W tej chwili nastąpił moment tragiczny: gasnącym już głosem kapitan przywołał trębacza i wskazując na piersi, gdzie miał ukryte 6.000 koron, polecił mu wziąć te pieniądze i wręczyć komu należy. Gdy tylko trębacz, pochyliwszy się nad leżącym, wziął od niego paczkę, nowy pocisk zmiażdżył trębaczowi nogę. Co się z nimi oboma stało później, nie wiem, gdyż poszliśmy tymczasem naprzód w zamięszaniu bitwy.

„Na bagnety!“

Jeden z oficerów, ranny w bitwach koło Kraśnika, opowiadał o gorącym dniu 20 sierpnia. O godz. 3 rano pluton jego rozsypał się na zboczu góry w tyralierkę. Nieprzyjaciel zbliżał się coraz bardziej. W tej chwili — mówił ów oficer — rzuciłem komendę:

— Zaprzestać ognia! na bagnety! naprzód!

— Hurra! — odpowiedzieli żołnierze.

Dotarliśmy na pozycye nieprzyjaciela. Ja strzelałem z browninga, żołnierze kłóli bagnetami. Nie widziało się nastawionych przeciw sobie bagnetów, nie czuło ran. Naprzód! ciągle naprzód! Połowa wzgórza była już w naszem ręku. Trzeci szturm — i jesteśmy u szczytu. Nieprzyjaciel pierzchnął, rzucając broń i gubiąc czapki. Zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Ale oto rozpoczyna się znowu atak na nas, lecz nie dajemy się wyprzeć z miejsca. Przez cały dzień nie mieliśmy kromki chleba, ani kropli wody. Piąta część mojego plutonu padła. Gdy przed paru jeszcze dniami grzebaliśmy towarzyszy, czuliśmy wzruszenie, żołnierze płakali. A dziś? Przeleżeliśmy noc pokotem obok umarłych.

Zapowiedź długiego trwania wojny.

Wszystko to wskazuje, że w Anglii liczą się z tem, iż **wojna będzie długą**. Wspominaliśmy już, że Anglia, Francya i Rosya postanowiły nie zawierać oddzielnego pokoju. Do tej umowy przyłączyła się także Japonia. Widać więc, że tu nie chodzi o walkę między poszczególnemi państwami, ale **zniszczenie jednej grupy mocarstw przez drugą**. Angielski kanclerz skarbu oświadczył onegdaj, że „o wojnie zadecyduje ostatni miliard. Pierwszy zbiorą Niemcy, ale nie zbiorą ostatniego i muszą ustąpić i zgodzić się na warunki pokojowe, które postawi Anglia". Chodzi więc już nietylko o zwycięstwa, **ale o to, kto kogo przetrzyma.**

Papież i prezydent Ameryki, jako pośrednicy pokoju.

W tej poważnej chwili, kiedy losy Europy rozstrzygają się na pobojowiskach, wystąpili już dwaj mężowie, jako pośrednicy pokojowi. Przedewszystkiem nowy papież, Benedykt XV., zajął się odrazu po swoim wyborze sprawą przywrócenia pokoju w Europie. Najwybitniejsi kardynałowie otrzymali polecenie, ażeby zbadali nastrój u swoich rządów i działali w kierunku wstrzymania kroków nieprzyjacielskich. Ponadto ma wydać Papież encyklikę w sprawie pokoju. Ponieważ i prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson czyni zabiegi około pośrednictwa pokojowego, delegat papieski w Waszyngtonie otrzymał polecenie, aby się porozumiał z Wilsonem w sprawie albo dojścia do skutku kongresu pokojowego, albo pokojowego sądu rozjemczego.

Na razie akcya pośrednicząca nie ma widoków powodzenia. Jeśli jednak na obu głównych terenach zapadną decydujące wypadki, wówczas usiłowania papieża i prezydenta Wilsona mogą istotnie ludom Europy przyspieszyć zawarcie pokoju.

Wojna obecna, ogarniająca całą Europę, jest ogromnie krwawą. Pożera dziesiątki tysięcy istnień ludzkich i rodzi nędzę. Dałby Bóg, aby się wnet skończyła.

Wojna Austryi z Rosyą i Serbią.

Wobec wojny z Rosyą i zwalenia olbrzymich sił moskiewskich na Galicyę wschodnią, wojna ze Serbią zeszła na plan drugi. Wiadomo przecie, że los Serbii nie będzie się rozstrzygał na terytoryum Serbii, ale w bitwach Austryi z Rosyą. Gdy Rosya zostanie pokonana, Serbia nie będzie miała po co prowadzić wojny.

Olbrzymie walki pod Lwowem. 41.000 Rosyan w niewoli. — 300 dział zdobytych.

W Galicyi wschodniej toczą się od 26 sierpnia niesłychanie zaciekłe walki z przeważającemi siłami rosyjskiemi. Pisaliśmy w poprzednim numerze, że bitwa ta rozciągała się na przestrzeni od Wisły do Dniestru, na froncie przeszło 500-kilometrowym. Zaczęła się naszym atakiem na północy. Pod Kraśnikiem i Niedzwicą Dużą odnieśliśmy wielkie zwycięstwa nad Moskalami. Armia generała Dankla podeszła pod Lublin, armia generała Auffenberga zwyciężyła pod Zamościem, pomaszerowała w kierunku Chełmu i pobiła Moskali koło Komarowa i nad rzeką Huczwą.

Równocześnie walczyła nasza armia lwowska przeciw przeważającym siłom rosyjskim **na linii Brody, Przemyślany, Busk.** Z powodu przewagi sił rosyjskich **armia nasza cofnęła się, a Moskale** dnia 3 września rano **zajęli Lwów.**

Jak szli na wojnę i jak się bili chłopcy z 57 pułku.

Jeden z rezerwistów 57 p. p., składającego się głównie z żołnierzy z powiatów tarnowskiego i dąbrowskiego, pochodzący z Niecieczy w pow. dąbrowskim, w ten sposób opowiadał, jak to chłopcy 57 p. p. szli na wojnę z Moskalem i jak się bili:

— Pyta się pan, czyśmy szli na wojnę z ochoty? Tak. Jak tylko starostwo ogłosiło mobilizacyę, zaraz na drugi dzień stawiliśmy się w Tarnowie. Zapał wśród narodu był ogromny. Każdy z nas mówił: »Trzeba iść, Moskala zbić«. Wiedzieliśmy dobrze, że to robimy i dla naszego cesarza i dla naszego narodu. We wsi żegnali nas wszyscy: »Idźcie, a wstydu nam nie zróbcie!« I błogosławili nas na drogę. Tylko kobiety i dzieci płakały, czemu się nie trzeba dziwić, bo kobieta jest zawsze do płaczu skora, zwłaszcza, że to przecie wojna.

Podczas marszu było nam wesoło. Szliśmy jak na wesele. W pułku było dwóch żołnierzy, którzy nam w marszu przygrywali na harmonijkach, a my śpiewali. Na stacyach wszędzie nas witano i żegnano. Dostawaliśmy cygara, wino, co kto chciał.

Potem szliśmy przez pola i lasy piechotą. Przez granicę przeszliśmy pewnego dnia po południu. »Niech Moskal płacze, żeśmy mu granicę zepsuli, niech nas do sądu skarży« — żartowali nasi. Przez pierwszą noc spaliśmy w lesie pod namiotami. Nad ranem zbudził nas alarm. To patrole nasze zobaczyły kozaków i zaczęły strzelać. Kozacy uciekli i schowali się w lasy.

Pierwszy raz spotkaliśmy się z nieprzyjacielem w jedną niedzielę po południu w okolicy Kraśnika. Jedliśmy obiad i piekli ziemniaki. Patrole doniosły, że idzie na nas batalion piechoty. Zerwaliśmy się wszyscy, Przyszła komenda, żeby Rosyan otoczyć. Ustawiliśmy się w linii bojowej. Naraz posypały się na nas aż z trzech stron granaty i szrapnele. Moskali była ogromna moc. Co się wtedy działo, to trudno opisać. Każdy z nas

Armia generała Auffenberga otrzymała wobec tego rozkaz, aby się wróciła z Chełmszczyzny i ugrupowała **na linii Narol-Uhnów**, celem posunięcia się w kierunku na Lwów. Tego dokonano już dnia 4 września.

W ten sposób skończyła się pierwsza, pięciodniowa bitwa pod Lwowem.

Wskutek zwrotu armii Auffenberga ku Lwowowi Rosyanie wysłali znaczne siły pod Rawę Ruską, aby odciąć jej połączenie z główną armią. Zamiar Moskali spełzł na niczem, bo już 5 września armia z pod Lwowa wróciła się aż do Kurnik i dnia 7 września wdała się w walkę ze znacznemi siłami moskiewskiemi na północy. **Dnia 8 b. m. rozpoczął się ogólny atak naszej armii na przestrzeni między Komarnem a Rawą Ruską.** Bitwa trwała przez pięć dni i była dla nas bardzo korzystną. **Wojska nasze zabrały do niewoli około 10.000 jeńców i kilkadziesiąt dział.**

Pomimo tych powodzeń zarząd armii musiał się postarać o nowe ugrupowanie wojska, ponieważ zarówno przeciw armii generała Dankla, jak przeciw armii generała Auffenberga wysunęli Moskale olbrzymie siły.

Podczas zaciętych walk koło Gródka na polu bitwy byli dnia 10 b. m. następca tronu i główno komenderujący armii arcyksiążę Fryderyk.

Walki ostatnie były niesłychanie krwawe. **Tak Moskale, jak i nasze wojska poniosły ciężkie straty, zwłaszcza koło Rawy Ruskiej. Dnia 13 b. m. nastąpiła w bitwach przerwa.** Nasze wojska zajęły bardzo dobre pozycye i są gotowe do dalszych walk.

Najlepszym dowodem, że przy tem powstrzymywaniu nawały rosyjskiej na Galicyę wschodnią wojska nasze nie tylko spełniły swe zadanie, ale odniosły szereg zwycięstw, jest to, że **zabraliśmy do niewoli 41.000 Moskali i zdobyliśmy przeszło 300 armat.**

W chwili obecnej nie trzeba rozpaczać i tracić nadziei, ale z ufnością patrzeć w przyszłość. Wojska nasze miały zadanie powstrzymywać Moskali i to zrobiły. A ponieważ biją się jak lwy, więc muszą zwyciężyć.

Wojna z Serbią.

W ubiegłym tygodniu przyszło do walk także i w Serbii. Artylerya nasza **bombardowała Belgrad. — Dwa granaty trafiły w pałac królewski.** Fabryki tytoniu i zapałek zostały zburzone, taksamo elektrownia.

Korzystając ze spokoju nad Driną, gdzie wojska nasze stoją na zajętych pozycyach, **chcieli Serbowie dnia 6 b. m. wedrzeć się do Austryi.** Wojska nasze widziały, jak serbska dywizya, tak zwana dywizya Timoku, przeprawiała się przez rzekę Sawę, ale nie przeszkadzały jej wcale. Dopiero gdy cała dywizya znalazła się na brzegu austryackim, wojska nasze z taką gwałtownością zaatakowały Serbów z kilku stron, że **rozbiły w puch całą dywizyę.** Było to **pod miejscowością Mitrowicą w Slawonii.** Armia nasza **wzięła tam do niewoli 5000 Serbów** i zdobyła dużo materyału wojennego. Część Serbów poległa, część podczas odwrotu utonęła w Sawie, część poszła do niewoli. **Dywizya Timoku przestała istnieć**, a była to dywizya, mająca sławę znakomitego wojska.

Serbowie **wpadli też do Syrmii w Slawonii.** Do dnia 15 b. m. **zostali jednak wyrzuceni**, tak, że na terytoryum węgierskiem niema ani jednego Serba.

Straszne stosunki w Serbii.

Z powodu głodu i wiadomości o klęskach Serbii i Rosyi, daje się w Serbii odczuć rewolucyjne wrzenie, skierowane przeciw rządowi i królowi, który znowu ciężko zachorował. Wrzenie to podnosi jeszcze postępowanie rządu, który już po raz czwarty przeprowadza rekrutacyę. Chłopi za bezcen sprzedają swój dorobek, bojąc się, by im go rząd nie zabrał. Żołnierze cierpią głód i nie otrzymują żołdu. Dziesiątkuje ich cholera i dysenterya. Podobno w wojsku były już wypadki buntu. W ostatnich dniach przybyło do Serbii 250 oficerów rosyjskich. Dotychczasowe straty obliczają Serbowie na 25.000 zabitych i rannych.

---

z początku zachwiał się pod gradem pocisków. Musieliśmy się cofnąć. W tej chwili zaczęła prażyć nasza artylerya i odpędziła ich z lewego skrzydła. Myśmy szli naprzód wtedy i strzelali do uciekających Moskali. Lecz oni znowu schowali się w szańce i bili do nas z karabinów. Musieliśmy atakami na bagnety zdobywać każdą ich pozycyę. Naszych najwięcej było rannych, gdyśmy szli naprzód i zbliżali się do tych szańców. Moskale przy szturmie się nie bronili, tylko uciekali. Bitwa tak trwała przez cały dzień blisko. Rosyanie cofnęli się na całej linii. Nasi pionierzy musieli grzebać także ich trupy.

Ja byłem parę razy w szturmie i nic mi się nie stało. Ranny zostałem w nogę z odległości 700 do 600 kroków od kuli karabinowej. Usiadłem nad potokiem, bo chciałem sobie nogę obandażować. Wtem spadł granat tuż obok mnie. Upadłem do niewielkiego dołu i dopiero po chwili wygrzebałem się z niego i przy pomocy kija dowlokłem się do najbliższej chałupy, gdzie leżał ranny nasz jeden oficer. Przyszli potem sanitеci, zanieśli mnie do lekarza, a po zaopatrzeniu odwieziono mnie najpierw wozem do Nadbrzezia, a stąd koleją do Krakowa.

Moskale mają też dobrą artylеryę i dużo karabinów maszynowych. Oni tam byli pod Kraśnikiem, jak u siebie, znali dobrze każdą odległość. Ale i tak myśmy się im nie dali.

Tam była okropna wojna. Narodu dużo padło, rannych było więcej. Żebyśmy Moskala dostali nieukrytego, tobyśmy się go nie bali. On jest odważny z zasadzki, z ukrycia.

Na wojnę szliśmy, *żeby zwyciężyć*, *żeby Moskala pokonać*. Przecież o tem każdy z nas wiedział, każdy z nas cieszył się, *że się zakończą męki naszego narodu*, *że Polskę odbierzemy*, *że nasz cesarz będzie się koronował w Warszawie królem polskim.* Biliśmy się dobrze, żaden z nas nie stchórzył. Chybaby nie było sprawiedliwości i prawdy na świecie, gdybyśmy przegrali. O tem trudno nawet pomyśleć.

Wojna Niemiec z Rosyą, Belgią i Francyą.

Wojna z Rosyą.

Wielkie zwycięstwo, odniesione przez Niemców **koło Szczytna**, spowodowało zupełne **zniszczenie rosyjskiej armii narewskiej** i wyrzucenie Moskali z głębi Prus Wschodnich. Dnia 11 b. m. Moskale usiłowali pchnąć finlandzki korpus do Prus wschodnich, ale korpus ten został **koło Ełku pobity**. Wówczas armia niemiecka znalazła się niemal na tyłach armii rosyjskiej, która, aby uniknąć osaczenia, zaczęła się śpiesznie cofać ku Kownu. Jednakże odwrót nie udał się. Niemcy dopadli cofające się siły moskiewskie w okolicy **między Węgoborkiem, Wystruciem i Gąbinem. Tam spotkał Moskali los armii nadnarwiańskiej.** Cztery korpusy rosyjskie zostały po kilkudniowych walkach **zupełnie rozgromione** i musiały się cofnąć w głąb terytoryum rosyjskiego. Zwycięski generał Hindenburg nie dał im odpocząć, ale rzucił się za Moskalami i **zajął guber·ię Suwalską**, która już została wzięta w niem·ecką administracyę. W tych ostatnich bitwach **Niemcy zabrali 10.000 jeńców, 80 armat**, mnóstwo karabinów maszynowych, samolotów i t. d. Przez to zwycięstwo **Prusy Wschodnie**, które Moskale dość głęboko zajęli, **zostały już najzupełniej oczyszczone z Moskali, a Niemcy maszerują już na Kowno.**

Gubernia Suwalska, zajęta przez Niemców, liczy 220 mil kwadratowych, a 700 000 ludności głównie Litwinów i Polaków. Stolicą gubernii jest miasto Suwałki.

Wojna z Belgią.

Belgia, jak już donieśliśmy, jest cała zajęta przez Niemców z wyjątkiem twierdzy Antwerpii i okolicy. Koło Gandawy przyszło onegdaj do **wielkiej bitwy** między armią belgijską a Niemcami. **Wojsko belgijskie musiało się cofnąć** i weszło do Antwerpii.

Antwerpia przygotowuje się energicznie do obrony. Obroną kierować będzie sam król Albert. Załoga Antwerpii została wzmocniona wojskiem, które uszło z Namur, wymaszerowało do Francyi i zostało pr·ewiezion morzem do Antwerpii. Prawdopodobnie cały obszar koło Antwerpii już został przez Belgów zalany wodą.

Wojna z Francyą.

Wojna niemiecko-francuska jest **niesłychanie krwawa**. Dość wspomnieć następujący wypadek. Dnia 9 września przyszło w miejscowości Rambervillers w lasku do walki między artyleryą francuską a niemiecką. Walka ta miała tak straszne następstwa, że po 15 minutach obie strony po wzajemnej umowie zaprzestały ognia.

Wielka bitwa pod Paryżem.

Naczelny komendant armii francuskiej generał Joffre cofnął swoją dymisyę i podobno podjął ofenzywę. Zmienił on dotychczasową taktykę wojenną francusk i wzoruje ją na niemieckiej. Usadowił się wzdłuż rzeki Marny i tam **usiłuje powstrzymać pochód Niemców ku Paryżowi. Dnia 7 b. m. rozpoczęła się między Paryżem a Verdun zacięta bitwa, która trwa do dziś dnia.** Koło Montmiral Niemcy zwyciężyli, zabrali kilka tysięcy jeńców i 50 armat, jednak **musieli się cofnąć na północ.** Bitwa ta, jedna z największych w historyi, zadecyduj o dalszej wojnie. Bierze w niej udział po każdej stronie przeszło milion ludzi. Dopóki Niemcy nie pokonaj tam Francuzów, dopóty nie mogą otoczyć Paryża. Fakt że bitwa trwa już 7 dni, jest najlepszym dowodem, jak ona jest zaciętą.

Tymczasem **w Paryżu przygotowują się bardz gorliwie do oblężenia.** Blisko milion ludności opuściło już Paryż. Wojenny gubernator Paryża został mianowany dyktatorem i powołał pod broń wszystkich mężczyzn, nie wyłączając cudzoziemców. Francuzi jednak nawet, gdyby zostali w bitwie pod Paryżem pokonani, nie zaprzestaną wojny, tylko cofną się w głąb Francyi na południe od Paryża, tembardziej, że mają nadzieję, iż tymczasem Moskale dotrą do Berlina.

Wojna na morzu i w koloniach.

Do wielkiej bitwy morskiej między flotą angielską a niemiecką jeszcze nie przyszło. Pisma angielskie podnoszą, że wielka bitwa na morzu przyniosłaby Anglikom zwycięstwo, ale i takie straty, że na pewien czas Anglia przestałaby być wielkiem mocarstwem. Na razie więc działalność floty ogranicza się do zajmowania parowców niemieckich. — Onegdaj krążowniki francuskie skonfiskowały dwa okręty, wiozące srebra dla Holandyi, zaś okręty angielskie zatrzymały okręt amerykański, wiozący rezerwistów niemieckich. Na morzu Północnem zatonęły znów dwa okręty, które natknęły na miny.

W koloniach niemieckich przeważnie władają już Anglicy. Zajęli oni niemieckie wyspy Samoa, oraz większą część kolonii niemieckich w Afryce.

Japończycy bombardowali onegdaj Kiauczau. Ogień z armat niemieckich zniszczył dwa japońskie torpedowce.

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

Kiedyż?

Nam dzisiaj tak w duszach, jak kiedy się wiosna
Z zimowej wyrywa niemocy:
To smutek i żałość, to zorza radosna,
To rozpacz, jak wicher północy.

Ach! kiedyż za ciebie w bój skoczym spragnieni
O Polsko! ty matko miłości?
I kiedyż przy huku dział, trzasku płomieni
Podniesiem okrzyki wolności?

I kiedyż uczynim, swobodni oracze,
Lemiesze z pałaszy skrwawionych?
Ach! kiedyż na ziemi już nikt nie zapłacze,
Prócz rosy pól naszych zielonych?

Ludzie czy szakale.

W wojnie obecnej niektóre wojska dopuszczają się okrucieństw, których w XX wieku nikt się nie spodziewał. Najgorszą dziczą byli i są dalej kozacy, obok nich stoją godnie Serbowie, o których okrucieństwach pisaliśmy już kilkakrotnie. Ale zdumienie ogarnia człowieka na wieść, że najkulturalniejsze narody, Francuzi i Anglicy, wojują również w sposób, godny dziczy kozackiej i serbskiej.

Pomijając już używanie przez Anglików i Francuzów kul, które powodują ciężkie rany, bo rozdzierają wnętrzności, stwierdzić należy, że okrucieństwa, jakich się dopuszczali żołnierze francuscy, angielscy są jeszcze okropniejsze, niż te, jakich się zwykle dopuszczają kozacy i Serbowie.

Moskale hulali specyalnie w Prusiech Wschodnich, dopóki ich Niemcy nie wypędzili. Palili tam wsie, mordowali ludność. Bombardowali w pewnej miejscowości nawet szpital obłąkanych.

Rannych Moskale wogóle nie szanują. Dnia 12 b. m. po południu koło Rawy Ruskiej w Galicyi ostrzeliwali z 6 armat pociąg wiozący rannych, opatrzony znakami czerwonego krzyża.

Nie lepiej postępują sojusznicy Moskali, Francuzi. Dnia 25 sierpnia wpadli żołnierze francuscy do niemieckiego szpitala, zastrzelili sztabowego lekarza i wymordowali rannych. Pewien porucznik niemiecki, walczący we Francyi, podczas jazdy patrolowej otrzymał ranę w górne kolano. Leżał ranny na ziemi, rana jednak nie była śmiertelna. W dwie minuty nadjechał drugi patrol i znalazł go trupem — obok niego leżał jego język, który mu odcięto. Ten okrutny czyn popełnili Francuzi, pastwiący się nad rannymi Niemcami.

Niemniej barbarzyńsko postępują Anglicy. Stwierdzono, że we Francyi rozrywali oni hakami i nożami rannych Niemców, przerzynali im gardła, wywiercali rannym Niemcom oczy korkociągami i t. d.

Dusza ludzka wzdryga się na obraz podobnego bestyalstwa. Mimowoli przychodzi na myśl, czy w XX wieku walczą ze sobą ludzie, czy szakale!

MIECZYSŁAW ROMANOWSKI.

Hymn polski.

Ojczyźnie naszej, Polsce bądźmy wierni
Pokąd tchu w łonie.
Stójmy wytrwali, gdy wieńce nam z cierni
Kładą na skronie.
Nieszczęścia i klęski niech miłość połamie.
Czy dźwiga nas dola, czy chytrze nam skłamie,
Ojczyźnie tej życie, krew nasza i ramię
I chwała w zgonie.

Tu nam w kolebce dał Bóg światło dzienne,
Tu żywot w znoju.
Konając, głowy tu pochylim senne
W chatach lub w boju.
Tu bracia mrą nasi od ciosów tyrana,
I świadczą, że ta nam od Boga wybrana
Ojczyzna! — ta Polska codziennie kąpana
W łez i krwi zdroju.

Tu groby ojców sława opromienia;
Tu śpią ich kości.
Tu nam się dobić po dniach utrapienia
Świętej wolności.
Tu przetrwać nam klęski i szarpać kajdany —
Tu rodzą nas Sawy, Pułascy, Rejtany,
I „hetman w sukmanie", co kochał sukmany —
Tu żyć w miłości.

O! Święta, patrzaj: w twoją krew czerwoną
Maczamy dłonie.
Pokąd ty w grobie, potąd żadne łono
Szczęściem nie spłonie.
Niech ostrzy wróg miecze, niech w ludach
duch stygnie —
Synowska dłoń ciebie z przepaści podźwignie,
I będzie Bóg poczczon, a szatan się wzdrygnie
I car w koronie.

Stójmyż gotowi, jak straż czuwająca,
Bo nikt nie powie.
W który dzień trąba zawezwie nas grzmiąca
Matce nieść zdrowie,
A wonczas, *jak piorun, co kruszy i pali,*
W bój lećmy zwyciężać z nadzieją na stali,
Lub gińmy szlachetni, jak ojce konali —
Polski synowie.

Złote myśli.

„Wszyscy, którzy są ożywieni prawdziwym patryotyzmem, potrafią dojść do porozumienia, stworzyć sobie teren wspólny działania i nie dadzą się sprowadzić na manowce przez uleganie egoistycznym pobudkom".

St. Szczepanowski.

Bitwy w powietrzu.

Na terenie wojny Niemiec z Francyą i Belgią rozgrywają się bitwy już nie tylko na lądzie, ale i w powietrzu. W pismach pojawiają się też coraz częściej opisy tych bitw w powietrzu, po raz pierwszy w dziejach świata prowadzonych.

Ucieczka w chmurach.

Piękny opis ścigania się dwóch samolotów, niemieckiego i francuskiego, podaje korespondent wielkiego dziennika medyolańskiego:

„Wielki samolot niemiecki przybywał od strony Francyi. Widocznie pełnił służbę wywiadowczą nad granicą i powracał z ważnemi wiadomościami do swoich. Leciał na jakich tysiąc metrów nad ziemią. Zdawało się, że jest nieruchomy, że zawisł na skrzydłach jak wielki ptak drapieżny, a skrzydła miał szerokie, przejrzyste. Ale gdy chmury zjawiły się nad nim, ujrzeliśmy, że pędzi z szaloną szybkością. Wkrótce okazało się, że nie jest sam na niebie.

Z przeciwnej strony zbliżał się inny aeroplan. Mniejszy, delikatniejszy, lżejszy, na oko szybszy. Był to Francuz.

Nieprzyjaciele dojrzeli się nawzajem. Aeroplan francuski zboczył, aby przeciąć drogę przeciwnikowi. Niemiec utrzymał swą linię lotu, lecz zaczął wznosić się w górę... Wzlatywał, wzlatywał... malał i bledną! w przestworzu. Ale i Francuz wznosił się w górę. Równocześnie posuwał się naprzód. Odległość między nimi malała. Zdawało się, że muszą skrzyżować się ze sobą. Wzruszenie zesznurowało gardła tłumu, który patrzył w milczeniu na niebywałą walkę.

Niemiec, jak widzieliśmy, nie unikał starcia. Posuwał się naprzód, wznosząc się ustawicznie. Uciekał w górę. Kierował się linią prostą, śmiałą, w locie tym był pośpiech. Widocznie niósł ważne wiadomości; może zwycięstwo zależało od tego, co widział. Chciał przejść, przejść do swoich za każdą cenę.

Nagle manewr jego stał się jasnym dla wszystkich. Szukał ukrycia w niebie. Gdzie? Jeszcze wyżej, w niezmiernym labiryncie z chmur. Dostał się w nie i zniknął.

Jeszcze raz ujrzeliśmy go na chwilę, na małą chwilkę. Wysunął się z szarych chmur, zakryty mgłą, jak w dymie. Potem zanurzył się znów w obłoki, zmieniając linię lotu. Francuz rzucił się także w chmury, ale nieprzyjaciela już nie było. Nie ujrzeliśmy już ani jednego, ani drugiego. Pościg odbywał się dalej niewidzialnie“...

Ze samolotu do niewoli.

Jeden z lotników niemieckich, który wraz z porucznikiem został wysłany do Francyi dla zbadania stanowiska Francuzów koło Sedanu, napisał do swego ojca list, z opisem swojej przygody. List ten brzmi:

„Stwierdziliśmy stanowisko wojsk francuskich, gdy naraz znaleźliśmy się wśród ciężkich chmur i musieliśmy opuścić się na 1000 metrów. W tym momencie usłyszeliśmy huk strzałów armatnich, skierowanych na nasz aparat, jakoteż zobaczyliśmy całą dywizyę francuską w pogotowiu. Porucznik otrzymał postrzał. Motor przestał działać, a samolot począł opadać prosto na nieprzyjacielskie wojska, które rozpoczęły na nas szalony ogień. Po przebyciu 800 m. motor zaczął działać, podniosła się maszyna do góry, oglądnąłem się i zobaczyłem porucznika, który leżał martwy, trafiony kulą w skroń. Pochwyciłem ster i udało mi się samolot znowu przyprowadzić do równowagi. Moim celem był teraz lasek, położony za pozycyami francuskiemi. Minuty, w których ja tylko 200 metrów ponad nieprzyjacielem się unosiłem, były dla mnie wiecznością. Grad kul gwizdał mi ustawicznie w uszach. Nagle uczułem gwałtowne uderzenie w skroń, krew zalała mi oczy. Jednakże nie straciłem przytomności i myślałem tylko o tem, by samolot sprowadzić gładko poza obręb strzałów nieprzyjacielskich. Wtem nagłe uderzenie wiatru skręciło aparat, a ponieważ mój zmarły towarzysz leżał na bocznym sterze, nie pozostawało mi nic innego, jak tylko wylądować pośród wojsk nieprzyjacielskich.

Aparat się rozbił, a ja wypadłem z niego wielkim łukiem na ziemię. Ze wszystkich stron poczęli biedz ku mnie Francuzi, ustawicznie strzelając. Wyciągnąłem rewolwer i powaliłem trzech najbliższych, potem uczułem bagnet na piersi. W tem nadbiegł wyższy oficer i krzyknął: — Pozwólcie mu żyć, to dzielny żołnierz!

Tak dostałem się do francuskiej niewoli“.

Bitwa na wysokości 1600 metrów.

Inny lotnik niemiecki w ten sposób opisuje pierwszą walkę, jaką stoczył w powietrzu ze samolotem angielskim i francuskim:

„Otrzymałem polecenie zbadania stanowiska wojsk angielsko-francuskich po klęsce Anglików pod Mons. W samolocie znajdował się jako obserwator jeden oficer. Dokonawszy obserwacyi drogi, wiodącej do Paryża, zwróciliśmy się ku naszym pozycyom. W tej chwili w wysokości 300 metrów nademną zauważyłem francuski dwupłatowiec, który nas ścigał. Samolot mój płynął na wysokości 1600 metrów, a ponieważ miał mniejszą szybkość niż dwupłatowiec, zostaliśmy dogonieni. Chciałem wznieść się nad dwupłatowiec, ale mi się to nie udało. Przeciwnie, dwupłatowiec trzymał się wciąż dokładnie ponad nami. Czekaliśmy z zapartym oddechem, kiedy na nas spadną bomby. Dwupłatowiec zniżał się coraz bardziej i zawisł 150 m. nad nami. To, cośmy wtedy czuli, musi czuć ptak, gdy nad nim unosi się sokół. Byliśmy przekonani, że wróg się zbliża, aby mieć pewniejszy cel dla swojej bomby. Wyciągnęliśmy nasze pistolety repetierowe i zaczęliśmy strzelać. Samolot angielski opadł jeszcze niżej i zaczęła się walka po obu stronach. Lotnik i obserwator z dwupłatowca otworzyli na nas ogień z pistoletów, ale nie śmieli się zbliżyć ku nam z obawy, abyśmy na nich bomby nie rzucili. Tak wśród ognia minęło kilka minut, które nam się wydały godzinami. Naraz zobaczyliśmy z boku o jakieś 300 m. wyżej nad nami mały francuski samolot, który z błyskawiczną szybkością płynął na pomoc dwupłatowcowi. Już zaczęły świstać nam koło uszu kule z niego, gdy naraz rozległy się grzmoty armatnie. Znajdowaliśmy się nad wojskami niemieckiemi, które ostrzeliwały samoloty francuskie“.

Działa olbrzymy.

Największy niszczycielski wymysł, na jaki zdobył się dotychczas duch ludzki, to nowe olbrzymie działa niemieckie, które tak szybko wsławiły się w całym

świecie już w pierwszych dniach wojny. Przed temi działami olbrzymami nie ostoi się żadna najpewniejsza nawet budowla. Padły pod ich naporem takie twierdze w Belgii, jak Leodyum i Namur, we Francyi Maubege.

Jak te armaty wyglądają?

Lufa takiego działa olbrzyma ma 42 centimetry średnicy. Rury ich są nadzwyczaj długie, a pociski, ustawione na ziemi, sięgają czoła dorosłego mężczyzny średniego wzrostu. O ciężarze takiego pocisku można wyrobić sobie pojęcie z tego, że sam nabój, tkwiący w samem ich wnętrzu, liczy się na centnary.

Mając zdobywać fortecę, ustawia się te armaty w oddaleniu kilku mil od celu, bez względu na to, jakim jest teren pomiędzy baterya a oblęganą fortecą; mogą być po drodze nie tylko lasy i pagórki, ale nawet góry. Zresztą artylerzyści nie widzą zgoła celu, do którego mierzą, a przynajmniej nie potrzebują go w tym wypadku widzieć, gdyż wszystko polega tu na rachunku, według mapek i planów, jak najbardziej szczegółowych, a sporządzanych oczywiście na długo przedtem Nie polegają jednak na samych mapkach; obok moździerza oblężniczego umieszcza się balon na uwięzi, w którym siedzący artylerzyści badają przez lunety celność strzałów i dają znać na dół, ja ie są skutki strzałów i o ile należałoby porobić poprawki przy celowaniu.

Zazwyczaj wystarcza para dział. Każde z nich wyrzuca zrazu pocisk z osobna co 10 minut, a potem strzelają obydwa równocześnie co 5 minut. Jest to koncert piekielny, a ludzie, stojący w pobliżu, doznają po każdym strzale wrażenia, jakby jakaś fala powietrzna obalała ich na ziemię. Po jakich 120, 140 wystrzałach twierdza nieprzyjacielska jest rozstrzelana na rzeszoto i wali się w gruzy. Ale też każdy strzał kosztuje 38 tysięcy marek!

Szczególniejszy jest widok ustawienia tych moździerzy podczas strzelania. Działa sterczą niemal prostopadle w górę, jak gdyby strzelało się do obłoków. Pociski trafiają w upatrzoną ofiarę, dopiero spadając z powrotem. Syk i gwizd słyszy się po każdym strzale przez jakie 20 sekund; to pocisk syczy, prując powietrze. Pociski wznoszą się do takiej wysokości, że mogłyby przelecieć ponad najwyższą górą w Europie, Montblanc, wysoką na 5000 metrów.

Skutki działania tych armat są okropne. Jeden z niemieckich żołnierzy, który zwiedzał fort koło Namur, zniszczony kulami takiego działa, pisze: „Pocisk przebił mur betonowy grubości czterech metrów, wpadł do prochowni i tam wybuchnął. Cały fort wyleciał w powietrze, z 800 ludzi ocalało 6 rannych, reszta zginęła. Widok fortu był przerażający. Kamień na kamieniu nie pozostał, wszędzie leżeli żołnierze belgijscy popaleni tak, że twarzy dojrzeć nie można było. Wieże pancerne, ważące po kilkaset centnarów, zostały poprzebijane i poprzewracane".

Figle kul i granatów.

We współczesnych bitwach rozstrzyga przedewszystkiem broń palna, a przeciwnicy przeważnie wzajemnie się nie widzą. Rany, odnoszone przez żołnierzy w nowoczesnych bitwach, są też przeważnie „niespodziewane". Najwięcej rannych to ranni w ręce i nogi. Ręce przeważnie są ranne lewe — w przedramię; tłomaczy się to okolicznością, że leżąc w okopie polowym za „dekunkiem", żołnierz przy strzelaniu z karabinu opiera go o lewe przedramię, które wystaje nad poziom okopu i narażone jest na postrzały. Wśród ran w nogi zaś znaczny odsetek stanowią rany od kul z tyłu poniżej kolan aż do pięty włącznie. I to się tłomaczy pozycyą leżącą w okopach, przy której końce nóg znajdują się poza tym „kątem ochronnym", jaki tworzy wierzchołek okopu z powierzchnią ziemi.

Z tego powodu spotykamy nieraz rany dość dziwne, tak, że możnaby nawet mówić, że na wojnie kule i granaty urządzają sobie figle. Naprzykład:

Pewien żołnierz w bitwie pod Kraśnikiem leżał w „szwarmlinii". Naraz na plecy, na szczęście na tornister, spadł mu szrapnel i wybuchnął. Zdawałoby się, że z żołnierza tego pozostały tylko strzępy; tymczasem on żyje. Jest ranny, ale żyje. Otrzymał, jak się okazało, tylko jedną ranę od kulki szrapnelowej, no i całe plecy ma zupełnie granatowe.

W tejsamej bitwie przed jednym kapralem, biegnącym w linii, spadł granat. Granat wybuchnął, wybuch podrzucił kaprala na jakie pięć metrów w górę, kapral spadł na równe nogi i.. biegł dalej.

Są to wszystko „figle" kul, zupełnie nieobliczalne, a możliwe tylko w takiej walce „na ślepo", w pojedynku na karabiny i działa, w którym za cel służą już nie pojedynczy żołnierze, ale masy ludzkie — kompanie, bataliony, pułki. Z tego samego charakteru bitew wynika, że niektórzy żołnierze zostali ranni w bitwach zupełnie nie zaciętych po kilka razy.

Jeden z rannych z pod Lublina, przybyły do Krakowa, opowiadał następującą przygodę, w której figla urządził granat: Po wielkiej, zwycięskiej bitwie pod Lublinem ulokowaliśmy się w napół rozwalonej chałupie, aby sobie w niej ugotować herbaty. Zapaliliśmy w piecu, jednak jakoś nie chciało się palić, bo piec nie miał przewiewu. Zaczęliśmy badać, co mu właściwie brakuje i w końcu odkryliśmy przyczynę. Do komina wpadł granat rosyjski, który nie eksplodował i zatkał piec. Wśród wielkiej wesołości wyciągnęliśmy „wroga" i przekonaliśmy się, że granat tak cudownie wyczyścił komin, iż w piecu paliło się jak sto dyabłów.

Kronika wojenna.

Uzupełnienie armii. Zarząd wojskowy zarządził dla uzupełnienia armii wybranie z pomiędzy tych, którzy przy ostatnim poborze nie byli wzięci do wojska, do służby w pospolitem ruszeniu. Ponadto zarządził asenterunek tych, którzy mieli stawać do wojska w roku przyszłym.

Armaty rosyjskie, zdobyte na Moskalach w bitwach pod Kraśnikiem, Lublinem i Lwowem, porozdzielano między większe miasta. 140 armat przewieziono do Wiednia, kilkadziesiąt do Budapesztu.

Odznaczenia za waleczność. Porucznik 57 p. p. Adam Lipiński, otrzymał za mężne odznaczenie się wobec nieprzyjaciela najwyższe uznanie. Generałowie Dankl, Auffenberg i Pongracz otrzymali za swe zwycięstwa bardzo wysokie ordery. Zarząd wojskowy przesłał do Galicyi kilka tysięcy medali za waleczność dla żołnierzy, którzy się biją jak lwy.

Jak wywieziono ze Lwowa 1200 rannych. We lwowskiej szkole kadeckiej znajdowało się 1200 rannych. Dnia 2 września po południu usłyszano we Lwowie bliski huk dział. Był to znak, że Moskale zbliżają się do Lwowa. Naraz nad szpitalem przeleciał aeroplan rosyjski. Lekarz, zrozumiawszy, że niebezpieczeństwo się zbliża, nakazał wszystkim lżej rannym przygotować się do pochodu na dworzec kolejowy. Wszystko powyskakiwało z łóżek, nietylko ranni, ale nawet ciężko ranni; zatrzymano i rekwirowano w całem otoczeniu szpitala wszystkie wozy i powozy i zaczął się transport na stacyę kolejową. Nim noc zapadła, szpital był opróżniony i ranni wyjechali. Moskale weszli do Lwowa dnia 3 września o godzinie 4 rano.

Zasypywanie studzien przez Rosyan. Ranni żołnierze, przybyli do Krakowa z okolic Lublina, opowiadają, że wojsko stale żaliło się w tej okolicy na brak wody. Rosyanie bowiem, jak się okazało, uciekając, pozasypywali wszystkie studnie po drodze. Studnie te musieli nasi żołnierze odkopywać, by dostarczyć wody dla siebie i dla nadchodzących wojsk.

„Bohaterski" generał rosyjski. Na wschodniej granicy Galicyi stoczył oddział naszych żołnierzy potyczkę z Moskalami, poczem cofnął się. Na placu zostało kilku rannych, których opatrywali lekarze, między nimi znany korespondent wojenny Binder. — Nagle zjawił się na koniu generał rosyjski i zaczął krzyczeć na sanitaryuszów. Binder podszedł ku niemu i nie mogąc mu powiedzieć, że jest sanitaryuszem, bo po rosyjsku nie umiał, pokazał mu przepaskę z czerwonym krzyżem na rękawie Na to generał wydobył rewolwer i kilkoma strzałami położył Bindera trupem. Saniteci; widząc to, rzucili się na generała i jego świtę i rozsiekali ich.

Hrabia zdrajcą. Koło Lublina znajduje się wspaniały pałac pewnego rosyjskiego hrabiego. Gdy nasze wojska tam przyszły, hrabia bardzo serdecznie przyjął oficerów, którzy, widząc tę serdeczność, dość głośno rozmawiali o mających nastąpić bitwach. Tak się jednak składało, że nim nasi żołnierze zajęli zamierzone stanowiska, już je z fortów lublińskich gwałtownie ostrzeliwano. Okazało się, że Rosyanie o wszystkich ruchach naszych wojsk wiedzieli. Skąd? Oto stwierdzono, że ów hrabia miał w piwnicy telefon i komendantowi artyleryi rosyjskiej donosił o naszych ruchach Przyłapano go na tem i powieszono na drzewie w jego parku.

Ogólny sąd o armii rosyjskiej, dotychczas wcale niepochlebny, należy, jak piszą korespondenci wojenni, sprostować w kilku punktach. Wszyscy żołnierze rosyjscy, jak się przekonano po wziętych do niewoli i rannych, posiadają nienaganne uzbrojenie, mocne buty i dobre mundury. Strzelają dobrze. Jest to więc przeciwnik, którego nie można lekceważyć.

Taksamo sąd o artyleryi rosyjskiej był dotąd fałszywy. Moskale, jak się okazało, mają dobre armaty umieją z nich doskonale strzelać. Pewnego razu zasypali ogniem armatnim nasze działa, wjeżdżające na pozycyę. Nim od nich odprzągnięto konie, już wszystkie armaty z wyjątkiem jednej były zniszczone.

Żołnierze rosyjscy, wzięci do niewoli, opowiadają, że oficerowie ich, gdy tylko przyjdzie do walki, uciekają z frontu i zostawiają oddziały same. Za to żołnierzy traktują jak bydło.

Śmierć kapłana na placu boju. W walkach pod Lwowem padł dnia 27 sierpnia trafiony kulą rosyjską w serce, wojskowy kapelan, ks. Walenty Rozman w chwili, gdy spowiadał ciężko rannego żołnierza austryackiego. W bitwie tej Rosyanie dawali salwy na plac opatrunkowy, mimo, że tam była wywieszona chorągiew Czerwonego Krzyża, widzialna z daleka. Ś. p ksiądz Rozman liczył 43 lata życia i pochodził z Mosty w Krainie.

Z opowiadań jeńców rosyjskich i serbskich, którzy przejeżdżali przez Budapeszt, można — jak twierdzą tamtejsze pisma — wysnuć wniosek, że ludzie ci są szczęśliwi, dostawszy się do niewoli, i uwolniwszy od trudów wojennych. Przedewszystkiem cierpieli głód i byli męczeni, tutaj zaś znaleźli dobre obchodzenie się. Żołnierze rosyjscy, nawet podoficerowie, przybyli do obozu jeńców bez grosza w kieszeni, a ci, którzy mieli nieco pieniędzy, uzyskali je ze sprzedaży rynsztunku i części munduru. Teraz nie potrzebują pieniędzy, gdyż otrzymują przyzwoite pożywienie, takie same porcye, jak nasi żołnierze.

Jeńcy, o ile są pracowici, mogą nie tylko zarobić, ale odłożyć grosz. Obecnie wszyscy już muszą systematycznie pracować, za co od rządu otrzymują zapłatę. Rosyanie są naogół leniwi i pracują tylko o tyle, ażeby zarobić na tytoń. Natomiast Serbowie, którzy, dostawszy się do niewoli, byli żebrakami, są pracowici i wielu z nich zarabia po 2 korony dziennie.

Syn cesarza Wilhelma Joachim został w walkach w Prusiech Wschodnich zraniony odłamkiem szrapnela. Był on ordynansowym oficerem.

Ćwierć miliona jeńców w Niemczech. Po dzień 11 września znajdowało się w Niemczech z górą 260 tysięcy jeńców, zabranych w bitwach. Z tego było Francuzów: oficerów 1680, żołnierzy 126.700; Rosyan: oficerów 1830, żołnierzy 91.400; Belgijczyków: oficerów 440, żołnierzy 30.200; Anglików: oficerów 160, żołnierzy 7350. Wśród oficerów było dwóch jenerałów francuskich, 15 jenerałów rosyjskich i jeden belgijski.

Zdobycie francuskich aeroplanów. Komendant pewnego niemieckiego oddziału lotniczego zdobył onegdaj cały skład samolotów w jednem z miast pod Reims. Zabrał on Francuzom 30 samolotów, przygotowanych do lotu. Wartość ich wynosi około półtora miliona koron.

Dobry towarzysz. W bitwach pod Maubege padł książę Ernest Sachsen-Meiningen, syn księcia Fryderyka, który zginął w bitwach pod Namur. Książę Ernest, otrzymawszy śmiertelną ranę, ostatniemi siłami napisał jeszcze na kartce notesu następujące słowa: „Nie chowajcie mnie w grobach książęcych, tylko razem wspólnie z dzielnymi żołnierzami. Na grobie wystarczy mi prosty krzyż".

Księża francuscy w służbie wojennej. Jak wiadomo, republika francuska zmusza katolickich księży do czynnej służby w armii. W razie wojny muszą francuscy księża, tak samo jak wszyscy inni obywatele pospieszyć pod broń i walczyć. Według doniesień dzienników hiszpańskich, w armii francuskiej znajduje się około 20.000 katolickich księży, jako czynnych żołnierzy.

Wyższość okrętów niemieckich nad angielskimi już się zaznaczyła. Anglicy nie mają tak szybkich krążowników jak Niemcy i dlatego krążowniki niemieckie niszczą okręty handlowe angielskie, bo Anglicy nie mogą ich dopędzić.

Kto zje śniadanie? Cesarz Wilhelm II wyraził się podobno, że zje śniadanie w jednej z największych kawiarń na bulwarach paryskich. Jedno z pism angielskich ironicznie już przed kilku dniami zaznaczyło, że śniadanie w Paryżu zupełnie wystygnie, a tymczasem gotuje się śniadanie dla cara w Berlinie... Po ostatnich bitwach w Prusiech zanosi się na to, że w „Petrogradzie“ trzeba będzie przygotować śniadanie dla cesarza Wilhelma...

Wynurzenia cara. Pisma donoszą, że car w rozmowie z pewnym ambasadorem miał powiedzieć: Choćby ostatni mużyk miał paść, a cały mój lud miał zostać na drodze, muszę dojść do Berlina! — Ano, zobaczymy.

Wielkie nadzieje. Moskale mają butne miny i wielkie nadzieje. Wybili już monety na pamiątkę wkroczenia do Berlina, a obecnie w prowincyach wschodnich płacą ludności za konie i prowianty bonami, na których znajduje się napis: „Płatne z wojennej kontrybucyi, którą zapłacą Niemcy“. — Może to za śmiałe nadzieje...

Jeden z przywódców socyalistów niemieckich, poseł Frank, który jako ochotnik wstąpił do armii niemieckiej, zginął dnia 3 b. m. w bitwie pod Luneville.

Drogie strzały w Namur. Gdy wojska niemieckie wkroczyły do Namur w Belgii, dowódzca ich wezwał burmistrza i oświadczył mu, że miasto zapłaci 25 milionów kontrybucyi za to, że ludność cywilna strzelała do żołnierzy niemieckich. W owej chwili padły strzały na jednej z pobocznych ulic.

— Napisz pan 30 milionów — podyktował generał niemiecki z zimną krwią.

Po chwili padły strzały, a generał zimno powiedział:

— 35 milionów.

Padły znowu strzały.

— 40 milionów — podyktował generał. — Może strzały ustaną.

Rzeczywiście od tej pory nikt z ludności w Namur nie strzelał do żołnierzy niemieckich.

Kto płaci kontrybucyę wojenną za Brukselę? — Z Amsterdamu donoszą, iż czterech belgijskich milionerów, mianowicie Rotschild, Solvay, Waroque i Empain zobowiązało się zapłacić za miasto Brukselę kontrybucyę wojenną w wysokości 200 milionów marek, nałożoną przez wojsko niemieckie.

Ambasador rosyjski w Paryżu, Izwolski, jeden z głównych podżegaczy do wojny w Rosyi i we Francyi, który po wybuchu wojny powiedział, że to jest „jego wojna“, umknął z Paryża i niewiadomo, dokąd pojechał.

Żołnierze angielscy łowią ryby karabinem. Amsterdamski korespondent „Timesa“ napotkał po raz pierwszy żołnierzy angielskich w Mons. Żołnierze byli zajęci połowem ryb, a karabiny posłużyły im wybornie do umocowania sznura z wędką. Mimo bliskiego grzmotu armat, żołnierze z prawdziwym spokojem angielskim oddawali się tej przyjemności. Spokój ten jednak opuszcza ich w ogniu. Gdy bowiem pod St. Quentin napadli na nich Niemcy, Anglicy natychmiast się rozbiegli i uciekali tak, że ich konnica nie mogła dogonić.

Bracia chłopi! Rozszerzajcie nasze pismo!

Przegląd polityczny.

Zmiany w rządzie rosyjskim.

W rządzie rosyjskim zaszły podobno dość ważne zmiany. Ustąpili mianowicie dwaj najgorsi czarnosecińcy, minister Kasso i Szczegłowitow. Ten ostatni zelżył w Dumie Polaków, twierdząc, że nie pozwoli „zaśmiecać“ rosyjskiego sądownictwa polskimi sędziami. Kasso był zaciekłym wstecznikiem i gnębił oświatę. Następcami ich mają być uczony rosyjski Koni, wybitny prawnik i Kuźmin Karawajew, w porównaniu z ich poprzednikami obaj ogromni radykali. W ubiegłym tygodniu podał się do dymisyi minister wojny Suchomlinow. Podobno ma ustąpić i prezydent ministrów, a jego miejsce ma zająć hr. Witte.

Widmo wojny domowej w Rumunii.

Rumunia, na której zachowanie się w wojnie europejskiej wszyscy liczą, przebywa obecnie wewnętrzne przesilenie. Panuje tam taka straszna nędza, że już ludność zaczyna się burzyć, tak, iż nie jest wykluczony wybuch wojny domowej. Podobno niezadowolenie przesiąkło i do sfer wojskowych. Znaczyłoby to, że Rumunia nie jest taką potęgą, za jaką uchodziła.

Zniesienie kapitulacyi w Turcyi.

Turcya znajdowała się dotychczas pod bardzo czułą opieką mocarstw, która jej się dawała we znaki. Mocarstwa miały w Turcyi swoje poczty, swoje sądy, tak, że nawet zbrodniarzy, jeśli byli obcymi poddanymi, rząd turecki nie mógł ścigać. Korzystając z zawieruchy ogólno-europejskiej, rząd turecki zniósł wszystkie te przywileje mocarstw, tak zwane kapitulacye, które przynosiły wprost ujmę Turcyi, jako państwu niezawisłemu.

[Nowy książę Albanii.]

Książę Wied, jak wiadomo, uciekł już z Albanii, pozostawiwszy po sobie proklamacyę do ludności. W proklamacyi tej nie zrzekł on się albańskiej korony, jednakże Albańczycy nic sobie z tego nie robią. Na wszystkich budynkach rządowych w Albanii powiewają chorągwie tureckie, a powstańcy, którzy zmusili księcia Wieda do ucieczki, oświadczają, że chcą mieć księciem syna zdetronizowanego sułtana tureckiego Abdula Hamida, księcia Burhana Eddina, któremu jako doradcę przydadzą Essada paszę. Albania ma jednak pozostać niezawisłą od Turcyi. Nowy książę Albanii ma obecnie lat 29 i jest bratankiem obecnego sułtana.

Nowe zaburzenia w Ameryce.

Między rządem Stanów Zjednoczonych a generałem powstańców meksykańskich, Karrancą, wybuchły znów nieporozumienia. Stany Zjednoczone wysłały znowu masy wojsk nad granicę meksykańską.

KRONIKA.

Kraków wobec wojny.

W poniedziałek, dnia 14 b. m. ogłoszono w Krakowie, że z miasta muszą wyjechać wszyscy poddani tych państw, które z Austro-Węgrami prowadzą wojnę, oraz wszyscy inni obcy poddani, którzy są w jakimkolwiek kierunku podejrzani. Królewiakom, o ile nie mieli zatargów z policyą, pozwolono pozostać. Ponadto wojskowość nakazała, **aby ci wszyscy, którzy w Krakowie pozostają, zaopatrzyli się w żywność na trzy miesiące.**

Kraków jest, jak wiadomo, twierdzą i jako taki musi być przygotowany na wszystkie niebezpieczeństwa wojny. Między innemi i na oblężenie. Nie znaczy to, żeby Kraków znajdował się już w niebezpieczeństwie oblężenia, jednakże na wszystko lepiej być przygotowanym, niż nieprzygotowanym.

We wtorek 15 b. m. odchodziły z Krakowa pociągi, którymi wyjeżdżano za darmo. Kilka tysięcy ludzi wyjechało z Krakowa.

Metropolita Szeptycki w rękach Moskali.

Znany przywódca ruchu ukraińskiego w Galicyi, arcybiskup lwowski greckiego obrządku, Andrzej hr. Szeptycki, dostał się po wkroczeniu Moskali do Lwowa w ręce Moskali. Podobno przywódcy ukraińców prosili go, aby ze Lwowa wyjechał, na co się jednakże metropolita nie zgodził. Trzeba zaznaczyć, że Moskale nie uznawali i nie uznają wcale ruchu ukraińskiego, uważając go za rewolucyjny, skierowany przeciw Rosyi i dlatego najostrzej ten ruch tępili. Co zrobili z metropolitą Szeptyckim, niewiadomo.

„Przegląd Ilustrowany“, który miał być dołączony do dzisiejszego numeru, dołączymy dopiero do numeru 40, **za to w podwójnej wielkości i bogato ilustrowany.** Przyniesiemy w nim szereg obrazków z wojny.

Krajowe Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności **i pożyczek**, oraz **krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych** przeniosły czasowo swą siedzibę do Nowego Sącza, ul. Jagiellońska l. 16, I. p. — Po krótkiej przerwie, spowodowanej tem przeniesieniem siedziby, wykonują obie Krajowe instytucye swe zwyczajne czynności lustracyjne, informacyjne i kredytowe, naturalnie z temi ograniczeniami, jakie wynikają z ogólnych utrudnień komunikacyjnych, pocztowych i finansowych, wywołanych toczącą się wojną.

Wyższy sąd krajowy przeniósł się wraz z naczelną prokuratoryą ze Lwowa do Tarnowa.

Listy do rannych wolne od opłaty. Ministerstwo wojny zarządziło, że listy do rannych żołnierzy w szpitalu są wolne od opłaty. Taksamo wolne od opłaty są listy rannych żołnierzy ze szpitali.

Zamianowanie ks. dra Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Za zgodą rządu papież zamianował dotychczasowego wikarego kapituły archidyecezyi poznańskiej dra Likowskiego arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim. Cesarz Wilhelm najwyższą decyzyą z 8 września uznał tę nominacyę. *

Najmłodszy ranny w armii — Polak. Najmłodszym rannym w armii austryackiej jest 18-letni gimnazyalista ze Stanisławowa, Włodzimierz Kurdziel. Mimo oporu rodziców, którzy jedynaka nie chcieli puścić na wojnę, Kurdziel zaraz po mobilizacyi wstąpił ze swoimi 30 kolegami do wojska. Brał udział w bitwach pod Pojanem i koło Halicza, gdzie został zraniony.

Krakowski 56 i wadowicki pułk piechoty zdobyły pod Kraśnikiem chorągiew 5-go moskiewskiego pułku.

Rok więzienia za rozszerzanie fałszywych wiadomości. Dla wszystkich tych, którzy lubią bawić się w strategików i rozszerzają fałszywe wiadomości, może stanowić wymowną przestrogę wyrok, jaki przed kilku dniami zapadł w sądzie wojennym w Raciborzu w Czechach. Górnik tamtejszy urządził sobie „kawał“ i opowiadał wszędzie, że kozacy wpadli na Górny Śląsk, poprzecinali telefony i telegrafy i t. d. Za te brednie sąd wojenny skazał owego górnika na jeden rok ciężkiego więzienia.

Ofiarność ludu. W Borzęcinie powstał komitet pań, złożony z nauczycielek z panią Sadowską na czele, celem niesienia pomocy rannym i przejeżdżającym wojskom przez Biadoliny. Codziennie odchodzą stąd przynajmniej dwie fury naładowane kopami jaj, konwiami mleka, chlebem, masłem, serem, korcami jabłek i śliwek.

W Biadolinach urządziły panie kuchnię polową, w której gotują bulion, kawę, obsługując przez dzień i noc rannych. Oby ten przykład budził jak najliczniejsze naśladownictwa.

Rozstrzelanie za obrazę majestatu. W wojskowym sądzie krakowskim został dnia 9 b. m. malarz Michał Stwiertnia z Lachowic skazany na śmierć przez rozstrzelanie za obrazę majestatu. W dwie godziny po wyroku Stwiertnia został rozstrzelany.

Aresztowanie rosyjskiego szpiega. We środę aresztowali żołnierze w pewnej kawarni krakowskiej szpiega rosyjskiego w przebraniu austryackiego podoficera. Znaleziono przy nim kilkaset rubli w srebrze i złocie i dowody szpiegostwa.

Pruskie ministerstwo wojny zezwoliło na przesyłanie polskim żołnierzom, znajdującym się na wojnie, polskich gazet.

Bezwzględność cieszyńskiego burmistrza. Burmistrz cieszyński, Niemiec, odmówił onegdaj pomieszczenia dwustu bezdomnym rodzinom polskim, które musiały uciec z Galicyi wschodniej. Postępek tego burmistrza jest wprost łajdacki. Pan burmistrz w Cieszynie ma obowiązek zająć się obywatelami państwa, którzy ponoszą srogie następstwa wojny wtedy, gdy on spokojnie wysypia się pod pierzyną i pije piwo. W Prusiech zmieniono już postępowanie wobec Polaków. Pan burmistrz cieszyński jeszcze się niczego nie nauczył.

Ofiary wojny. Na jednym z dworców galicyjskich znalazł pewien ranny żołnierz jadący na Węgry, dwoje swoich dzieci. Jak się okazało, dzieci te wraz z matką opuściły Lwów, by schronić się u krewnych. W drodze matka, chora, umarła, a dzieci pozostały same wśród obcych. Traf prosty zrządził, że je ojciec odnalazł.

Polacy w Kanadzie pod dozorem policyi. W Kanadzie jest przeszło 1000 Polaków, trzymanych pod ścisłym nadzorem władz angielskich. Zabroniono im wysyłać pieniądze do kraju i wyjeżdżać do kraju dlatego, **że nie chcą wzmacniać Polakami armii austryackiej.**

Odpowiedzialny redaktor: Jakób Bojko. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego